UNIWERSYTET WARSZAWSKI

Naukowe Forum Semantyka
Wydział Lingwistyki Stosowanej, Instytut Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej

Wyniki dyskusji kolokwium naukowego z dnia 20/04/2018 na temat:

Analogia myślenia, czyli o takcie inaczej

Stanowisko Referującego

(1) Analogia

W kontekście nauki prawa analogia bywa określana mianem fundamentalnej formy myślenia człowieka. Taką tezę przyjęto w filozofii znacznie wcześniej. Wskazać tu wypada na teorię partycypacji Platona i na stanowiącą jej przeciwieństwo teorię przyczynowości Arystotelesa. Za syntezę tych przeciwnych punktów widzenia uważa się teorię analogii Tomasza z Akwinu. Wedle tej teorii analogiczna struktura rzeczywistości stanowi ontyczną i poznawczą podstawę partycypacji. Zastosowana przeze mnie metoda ujęcia dyskursu dziewiętnastowiecznych prawników niemieckich na temat pojęcia i istoty tzw. osób prawnych wiąże się z wymienionymi zagadnieniami filozoficznymi. Odnotować należy, że pierwszą myślą badacza było w przypadku analizowanych przeze niego tekstów skoncentrowanie się na ustaleniu różnic manifestujących się w poglądach na temat pojęcia i istoty osób prawnych w tekstach wybranych dziewiętnastowiecznych prawników niemieckich. W wyniku analizy, lektur uzupełniających i dyskusji spostrzegłem, że filozoficznej argumentacji interpretacyjnej dla zgromadzonych przeze mnie w trakcie badań wyników, może dostarczyć teoria analogii i partycypacji. Znajduje ona uzasadnienie w perspektywie omawianych przeze mnie związków dociekań autorów, których istotę można sprowadzić do problemu uzasadniania (ta perfektywna forma rzeczownika, a nie jego forma imperfektywna jest w moim przekonaniu właściwsza) w epistemologii: certyzmu, fallibilizmu i gradualizmu. Dostrzegam zasadnicze związki pomiędzy sformułowaną w filozofii przez Platona teorią partycypacji, koncepcją przyczynowości Arystotelesa i ich syntetyzującym ujęciem przez Tomasza z Akwinu a wprowadzoną przez Peirce'a dystynkcją type i token. Można powiedzieć, że akcentowana przez Wolfganga Gasta fundamentalna rola analogii w myśleniu człowieka uzasadniana jest przez filozofię. Nie ma więc powodu, aby przemilczać jej znaczenie w rozważaniach na temat znaczenia znaku językowego. Uważam, że jej ślady znaleźć można również w kognitywnej teorii przestrzeni mentalnych i teorii integracji pojęciowej.

Kiedy analizujemy pierwsze spostrzeżenia prawników dotyczące tzw. osób zbiorowych, czy osób prawniczych, to zauważamy pewną prawidłowość, która przywodzi na myśl analogiczność formułowania wniosków o nowej, wynikającej z rozwoju życia społecznego i gospodarczego formie jednostki, drugiego oprócz osoby fizycznej podmiotu prawa. Tę prawidłowość można ogólnie rzecz biorąc sprowadzić do stwierdzenia, że poznajemy rzeczy fizyczne jedynie za pośrednictwem skutków, wywieranych przez nie na nasze receptory zmysłowe. Kiedy jednak w zdroworozsądkowy sposób mówimy o rzeczach fizycznych (Common-sense-Rede), nie korzystamy z wyjaśnień przeprowadzanych w bardziej zmysłowych terminach. Urzeczywistnienie zaczyna się na wyciągnięcie ręki. Można zatem powiedzieć, że punktami kondensacji w podstawowym schemacie pojęciowym są postrzegane rzeczy, a nie same postrzeżenia.

Zgodnie ze stanowiskiem zaproponowanym przez Willarda van Ormana Quine'a mówienie o subiektywnych jakościach zmysłowych stanowi przeważnie idiom wtórny. Polega to na tym, że kiedy próbujemy opisać poszczególne jakości zmysłowe, odwołujemy się zwykle do publicznych rzeczy – opisujemy kolor jako barwę pomarańczy lub heliotropu, a zapach jako woń zgniłych jaj. Dostrzegamy najwyraźniej własny nos, kiedy stoimy w połowie optymalnej odległości ogniskowej od zwierciadła; analogicznie, najlepiej identyfikujemy swe dane zmysłowe, kiedy odzwierciedlamy je w zewnętrznych przedmiotach.

Takie ujęcie wywołuje krytyczne głosy wśród samych prawników, którzy wyrażają opinię, że owe wielorakie wyobrażenia nie mają praktycznej wartości poznawczej. Niechętnie skłaniają się oni ku stanowisku, że człowiek nie poznaje rzeczy za pomocą jednego tylko intelektualnego wejrzenia, że potrzebujemy do poznania rzeczy szeregu nawrotów poznawczych, dzięki którym powstają całe szeregi pojęć o jakiejś rzeczy. Przykładem krytyki tej wielości postrzegania świata prawa jest pogląd, jaki wyraził Stefan Grzybowski. Grzybowski zdaje się nie rozróżniać dwóch porządków wartości w ocenie faktów prawnych, tak jak czynił to niemiecki prawnik Ernsta Zitelmann (*Begriff und Wesen der sogenannten juristischen Personen*, 1873). Wychodząc z założenia, że konstrukcja osoby prawnej zjawiła się o wiele później niż wypróbowana już i rozwinięta koncepcja osoby fizycznej, nie dziwi się podejmowaniu licznych prób opierania modelu osoby prawnej na starym modelu osoby fizycznej. Grzybowski dostrzega zatem mechanizm analogii przy konstruowaniu modelu osoby prawnej, który polegał na odwoływaniu się do znanego modelu osoby fizycznej. Formułuje on opinię, że próby te, jak również przeciwstawienie się im, doprowadziły do powstawania wielu w wysokim stopniu zróżnicowanych teoretycznych konstrukcji osoby prawnej. Uważa on jednak, że skoro przymiot osobowości jest normatywną cechą określonych przez obowiązujące przepisy prawa kategorii jednostek organizacyjnych, opowiadanie się za którąkolwiek z tych konstrukcji nie ma, z jurydycznego punktu widzenia, żadnego znaczenia praktycznego. Wszelkie bowiem zagadnienia, jakie mogłyby się zjawiać na gruncie porządku prawnego, są rozstrzygnięte zdaniem Grzybowskiego przepisami obowiązującego prawa, jakkolwiek w toku

wykładni tych przepisów mogą zjawiać się poważne trudności. Jest to pogląd dyskusyjny.

W moim wystąpieniu zaproponowałem przyjęcie następujących tez roboczych:

(1) Język jest jedynie powierzchowną manifestacją ukrytych, wysoce złożonych konstrukcji kognitywnych. Te wysoce złożone konstrukcje kognitywne stanowią aspekty konstruowania sensu.

(2) Wyrażenia językowe w tym ujęciu posiadają nie tyle stałe znaczenie, ile pewien potencjał znaczenia (*meaning potential*), który w ramach danego dyskursu i w określonym kontekście aktualizuje się w postaci konkretnego sensu.

(2) Takt

Wyjaśnienia wymaga druga część tytułu. Skąd tu takt? I jaki związek może istnieć pomiędzy taktem a analogią? Na ślad tego związku prowadzi lektura dzieła dziewiętnastowiecznego prawnika niemieckiego, znawcy prawa rzymskiego, cywilisty i teoretyka prawa, przedstawiciela pozytywizmu prawniczego, a także twórcy jurysprudencji socjologicznej. Wszystkie te wymienione atrybuty mają istotne znaczenie nie tylko w biografii Rudolfa von Jheringa, ale także w prezentowanym tu zagadnieniu.

Odnośnie do znaczenia analogii, Jhering w swoich rozważaniach w książce *Geist des römischen Rechts* [Duch prawa rzymskiego] (1898), w części poświęconej fundamentalnym operacjom techniki jurydycznej, często mówi o gramatycznym lub jurydycznym takcie [grammatikalischer oder juristischer Takt]. Przez *takt* w powyższym przypadku należy rozumieć dowcip, ale nie jako „zdolność spostrzegania śmiesznych stron zjawisk, zdarzeń i ludzi oraz przedstawiania ich w zabawny sposób" (por. SJP PWN), lecz w znaczeniu nieco już archaicznym, to znaczy jako rozum, inteligencja.

Przykładem zastosowania zasady gramatycznego lub jurydycznego taktu, o której pisał Jhering, jest *personifikacja*. Za pomocą chwytu gramatycznego, językowego triku ożywia się/pobudza się „rzeczy nieożywione" [unbelebte Dinge]. W konsekwencji „rzeczy nieożywione" zastępowane są ożywionymi. Ilustracją tej zasady mogą być następujące przykłady:

(1) *Aparat urzędniczy*, właściwie *inanimus* [unbeseelt, unbelebt, leblos/ nieożywiony], staje się *ciałem urzędniczym* [„Beamtenkörper"].

(2) *Zmiana klasyfikacji/zarachowania aktywów/składników majątku* [Vermögensteile] określana jest mianem *przyrostu* [„Anwachsung"].

Mamy tu zatem sytuację, w której przedmiot, który miał być *obiektem*, zmienia się w *działający podmiot* [handelndes Subjekt] zdania. Wynikiem tej transformacji są następujące zdania:

(3) Die Preise steigen./Ceny rosną.

(4) Zinsen fallen./Odsetki maleją.

(5) Die Arbeitslosigkeit wächst./Bezrobocie rośnie.

Czy chodzi jedynie o zabieg retoryczny? Trudno jest sformułować jednoznaczną i generalną odpowiedź na tak sformułowane pytanie. Można powiedzieć jedynie, że to zależy. Ale jednocześnie można wyrazić przypuszczenie, że zauważane przez człowieka analogie pomiędzy doświadczeniami danymi mu bezpośrednio, organicznie, doświadczeniami poznawanymi, czy może raczej rozpoznawanymi przez niego w wyniku kontaktu z rzeczami fizycznymi jedynie za pośrednictwem skutków, wywieranych przez nie na jego receptory zmysłowe a pojęciami abstrakcyjnymi (jak *aparat urzędniczy*, *zmiana klasyfikacji aktywów*, *ceny*, odsetki), mają określoną funkcję. Kiedy jednak w zdroworozsądkowy sposób mówimy o rzeczach fizycznych [Common-sense-Rede], nie korzystamy z wyjaśnień przeprowadzanych w bardziej zmysłowych terminach. Należałoby tu dopowiedzieć: nie czynimy tak od razu. Ale dochodzimy do tych wyjaśnień w miarę rozwoju wiedzy.

W trakcie analiz tekstów dziewiętnastowiecznych prawników zauważyłem pewną tendencję. Chodzi o kwestię uzasadniania przekonań w epistemologii. Wyróżnia się są tu dwa główne stanowiska:

fundamentalizm metodologiczny (certyzm)	**antyfundamentalizm metodologiczny** (fallibilizm)
w poznaniu naukowym możliwe jest uzyskanie przekonań prawdziwych i uzasadnionych ostatecznie, absolutnie przy użyciu wyróżnionej poznawczej zdolności intuicji intelektualnej	prawdziwa, pewna i ostateczna teoria naukowa (empiryczna) w jakiejś dziedzinie wydaje się nie być osiągalna przez ludzkie umysły
przekonania uzasadnione w taki sposób nie wymagają już dalszego uzasadniania, czyli są nierewidowalne, niezmienne, niekorygowalne, nieobalalne, nieomylne, oczywiste, niepowątpiewalne i całkowicie pewne	naukowa wiedza empiryczna jest kwestionowalna i może zostać uznana za fałszywą na podstawie rzetelnych wyników przyszłych badań.
	Zdania o rzeczywistości fizycznej, tworzące naukowe teorie empiryczne, choć precyzyjne i ogólne, nie są kwalifikowane epistemologicznie jako kategorycznie prawdziwe i pewne, lecz tylko mniej lub bardziej prawdoupodobnione. Stąd zdania takie posiadają ustawicznie status teoretycznej wiedzy o świecie i jej podatność na rewizje, modyfikacje oraz doskonalenie. Dlatego nowo zdobywana wiedza nie tyle dopełnia, co koryguje dotychczasową wiedzę, przy czym niekiedy dochodzi do radykalnej, rewolucyjnej rewizji i zmiany teorii naukowych.

Tabela 1. Główne stanowiska epistemologiczne: *certyzm* i *fallibilizm*.

Wskazując na dwa skrajne ujęcia nie możemy zapominać o podejściu gradualistycznym w fundamentalizmie umiarkowanym:

fundamentalizm umiarkowany (gradualizm)
przekonania mogą być akceptowane jako prawdziwe z mniejszą lub większą pewnością i uzasadniane nie w sposób ostateczny, lecz dostateczny. przekonania mogą być bazowe, lecz dopuszczalna jest ich rewizja

Tabela 2. Droga pośrednia: *gradualizm*.

(3) Dwa wyobrażenia o rzeczywistości

Podsumujmy zatem. Istnieją zasadniczo dwa wyobrażenia o rzeczywistości. Każdemu z tych wyobrażeń można przyporządkować określoną jakość:

wyobrażenie płytkie (intersubiektywne; analogiczne, naiwne)	**wyobrażenie głębokie** (naukowe)
wyrażane w sposób tzw. zdroworozsądkowy	wyrażane za pomocą terminów bardziej zmysłowych

Tabela 3. Dwie jakości wyobrażenia o rzeczywistości.

Wyobrażenie płytkie jest wyobrażeniem rzeczy fizycznych lub ogólnie wyobrażeniem rzeczywistości, które charakteryzuje poznanie za pośrednictwem skutków, jakie wywierają rzeczy fizyczne na nasze receptory zmysłowe. Natomiast wyobrażenie głębokie konstruowane jest przy pomocy języka dotyczącego subiektywnych jakości zmysłowych. Mówiąc słowami Quine'a: "Talk of subjective sense qualities comes mainly as a derivate idiom." Ten drugi sposób stanowi przeważnie idiom wtórny w stosunku do sposobu pierwotnego, tzn. do sposobu zdroworozsądkowego.

Przyczyna, dla której zdecydowałem się w tak zdecydowany sposób zaakcentować różnicę między pierwszym wrażeniem odbioru rzeczywistości (analogicznym; intersubiektywnym) a drugim (naukowym) bierze się z pewnej oceny z czasów teatru rzymskiego. Otóż aktor występujący na scenie miał na twarz założoną maskę. Ta maska nazywała się po łacinie *persona,* a po grecku *prosopon*. W teatrze znaczenie wyrażenie *persona* było bardzo różne. Różnica w znaczeniu zależała od sposobu postrzegania przez publiczność. Chodziło o to, czy aktor, który miał obleczoną w *personę* (maskę) głowę, postrzegany był jako odtwórca bohatera [Darsteller], czy jako sam bohater [Dargestellter]. I tak, gdy na scenę wkraczała postać w masce Edypa, to człowiek znający się na

teatrze – możemy go nazwać krytykiem – dostrzega w niej aktora, który nosi *personę*, tzn. maskę Edypa. Naiwny widz spośród publiczności widzi jednak w występującym mężczyźnie nie ubranego w maskę aktora, ale prawdziwego Edypa, i myśli wówczas o *personie* nie jak o czymś, co aktor zakłada na głowę, ale jak o czymś, czego ów Edyp zdjąć nie może, jeśli chce Edypem pozostać; dla owego widza *persona* jest więc istotą występującego Edypa. Spogląda on z innej strony na *personę*:

aktor → persona ← Edyp

Znacząca różnica pojawi się dopiero wówczas, gdy słowo *persona* użyte zostanie w znaczeniu metaforycznym także jako określenie aktora odtwarzającego rolę (der spielende Schauspieler) i jako określenie odtwarzanego Edypa (der gespielte Ödipus). Mamy tu również dwie jakości:

ujęcie głębokie	**ujęcie płytkie**
ujęcie techniczno-teatralne, krytyczne	ujęcie naiwne
dostrzega w *personie* coś nieprawdziwego, coś, co tylko odzwierciedla zewnętrzny pozór, podczas, gdy istota pozostaje niezmienna (aktor pozostaje tym, kim jest, mimo *persony*); *persona* jest przykryciem nałożonym na coś, do czego od początku nie należy, która zatem skrywa istotę tego czegoś	dostrzega w *personie* owo przykrycie, ową aureolę/nimb, który na leży nad czymś, do czego przynależy w sposób konieczny; przez owo przykrycie ów przedmiot staje się dopiero tym, czym jest.

Tabela 4. Dwie jakości wyobrażenia o *personie*.

Zilustrowaną powyżej sytuację chciałbym określić jako dwoistość postrzegania bytu. Do tego pojęcia odwołuję się dlatego, ponieważ uważam, że wyrazistą ilustracją dwoistości bytu a nawet jego wieloistości w rozważaniach może być dyskurs dziewiętnastowiecznych prawników niemieckich dotyczący teorii osoby prawnej jako podmiotu prawa. Pierwsza perspektywa postrzegania bytu dotyczy czegoś, co istnieje, ale co nie jest jeszcze poznawczo określone. Można powiedzieć, że byt jawi się w naszej świadomości jako pierwszy wynik poznania rzeczy. Druga perspektywa występuje w świadomości również jako coś, co istnieje, lecz co jest już poznawczo określone, co zdeterminowaną naturę na określonym stopniu doskonałości poznania. Podkreślam, że nie chodzi tu o dwa byty, lecz o dwa ujęcia bytu. To zasadnicza różnica.

(4) Zdarzenie inicjujące/wprowadzające

Sytuację zwaną *zdarzeniem wprowadzającym* wprowadził Hilary Putnam w związku z terminami naturalnorodzajowymi, takimi jak *złoto*, *woda*, *kwas*, *cytryna*, *tygrys*, itp. Zdarzenie wprowadzające to pewna

obserwacja jakiegoś przedmiotu empirycznego. Taka obserwacja umożliwia nadanie nazwy wskazanemu przedmiotowi i sformułowanie jego opisu. Jest to opis przyczynowy. Jest on – jak pisze Putnam – tylko w przybliżeniu trafny i kompletny. Ponieważ opis ten, dotycząc empirycznego przedmiotu, przyczynia się do wprowadzenia do języka terminu oznaczającego zaobserwowany przedmiot, czy klasę przedmiotów. Stąd mowa o znaczeniu wprowadzającym. Czy terminy prawne można uznać pod pewnymi względami za naturalnorodzajowe? Innymi słowy: Czy w przypadku bytów prawa można zaobserwować wydarzenie inicjujące? Spróbuję odpowiedzieć na te pytania na przykładzie terminu *osoby*.

Zdarzeniem inicjującym, jeśli wolno tak powiedzieć, była obserwacja poczyniona przez prawników rzymskich. Pojęcie *zdolności prawnej* [Rechtsfähigkeit] w prawie rzymskim łączono z pojęciem indywidualnego człowieka – osoby. Poprzez analogię przeniesiono pojęcie człowieka indywidualnego, posiadającego *zdolność prawną* (czyli będącego de facto podmiotem prawa), na podmioty sztuczne, przyjęte drogą fikcji. Takie podmioty Carl Friedrich von Savigny (1840) nazywa *osobami prawnymi* [juristische Personen], tzn. osobami, których istnienie przyjmuje się tylko do celów prawnych. W osobach prawnych, przyjętych drogą fikcji, widzi Savigny oprócz osób indywidualnych (ludzi) podmiot stosunków prawnych. W systemie rzymskiego prawa publicznego częsta była sytuacja, kiedy jakaś dziedzina władzy publicznej sprawowana była przez wiele osób, wspólnie, zbiorowo [gemeinschaftlich], to znaczy przez jednostki kolektywne. Obserwacja poczyniona przez prawników rzymskich polegała na tym, że traktowali oni te jednostki jako indywidualne eksponenty władzy publicznej. Przejawiało się to w terminologii. Mówiono o *kolegium konsulów* [Collegium der Consuln] lub o *kolegium trybunów ludowych* [Collegium der Volkstribunen]. Podobnie Rzymianie traktowali tzw. duumwirów miejskich [Duumvirn]. Jeżeli pod nazwą tą rozumieli urzędników sprawujących urząd publiczny w mieście w tym samym czasie, to traktowali ich jako spersonfikowaną całość (jednostkę), tak jakby jeden indywidualny człowiek sprawował dany urząd.

(5) Zawężenie znaczenia

Wymowne są zawężenia znaczenia wyjściowego wyrażenia *człowiek indywidualny – osoba* w klasyfikacji *osób prawnych*, którą proponuje Savigny. Kiedy pisze on o ich cechach, to na samym początku dokonuje zasadniczego ograniczenia tego, co jest bogactwem znaczenia wyrażenia *osoba* w domenie wyjściowej, tzn. w tej domenie, która odnosi się do znaczenia 'człowiek indywidualny'. Z tej klasyfikacji wynika wniosek, który można połączyć z roboczą tezą sformułowaną przeze mnie na początku. Pierwsza sprawa, na którą uwagę zwraca Savigny, to fakt, że konstrukcja językowa wyrażenia *osoba prawna* znajduje odmienne reprezentacje mentalne. Nie nazywa on tego w taki sposób, ale z jego opisu wynika właśnie taka różnica, która wyrazić się da w wyrażeniu *różne reprezentacje* mentalne. Na czym polegają te różnice? Otóż Rzymianie postrzegali zbiorowe podmioty prawne jeszcze w sposób mocno analogiczny, to znaczy – w moim przekonaniu – mocno powierzchowny,

mocno przyklejony do naiwnego wyobrażenia (por. naiwną interpretację maski aktora w teatrze rzymskim podaną przez Hansa Rheinfeldera). Jako *osobę prawną* traktowali właściwie każdy podmiot prawa, który wykonywał przydzielone mu zadania kolektywnie, tzn. jako jednostka składająca się nie z jednego człowieka, ale z wielu osób indywidualnych osób ludzkich. W opozycji do tego ujęcia Savigny proponuje wyraźne ograniczenia, ponieważ uważa, że ich brak stoi w sprzeczności z dążeniem nauki prawa do nadania pojęciu *osoby prawnej* stosownej określoności (die angemessene Bestimmtheit, por. Carl Friedrich von Savigny, *System des heutigen römischen Rechts* 1840: 236, Bd. 2), której brak ocenia Savigny jako przyczynę pojęciowego zamętu.

Ograniczenie referencji pojęcia *osoby prawnej* wprowadza Savigny w następujących zakresach:

(1) Stosunki prawa prywatnego z wyłączeniem stosunków prawa publicznego,

(2) Określenie istoty osoby prawnej jako posiadającej zdolność majątkową [Vermögensfähigkeit].

(3) Tę zdolność majątkową Savigny również określa, wyjaśniając, że chodzi o *właściciela wspólnego majątku* [Inhaber eines gemeinsamen Vermögens]. Dlatego wyłącza ze zbioru osób prawnych jednostki takie jak klasy [*Classen*], centurie [*Centurien*] i trybusy [*Tribus*].

(4) Zawężenie *pojęcia osoby prawnej* do *stosunków majątkowych* [Vermögensverhältnisse].

Konsekwencją tego zawężenia było wyłączenie stosunków rodzinnych [Familie] z zakresu znaczeniowego pojęcia *osoba prawna* (por. Savigny 1840: 238). Savigny podaje przyczynę tego wyłączenia, kiedy pisze, że w swoim pierwotnym pojęciu wszystkie stosunki rodzinne [alles Familienverhältnis] odnoszą się do człowieka naturalnego [natürlicher Mensch], a ich prawny status jest derywatem i jako taki zjawiskiem wtórnym [die juristische Behandlung desselben ist etwas Abgeleitetes und Untergeordnetes]. Dlatego ich stosowanie wobec podmiotów, które nie są ludźmi, nie jest zdaniem Savigny'ego możliwe.

(6) O różnych reprezentacjach mentalnych

Warto podkreślić, że w prawniczym dyskursie naukowym pojawia się mnogość reprezentacji mentalnych dotyczących wyrażenia, czy może raczej pojęcia *osoba prawna*. Nie chodzi tu bowiem z całą pewnością o niejednoznaczność wyrażeń językowych takich jak *osoba*. W przypadku reprezentacji mentalnych mamy do czynienia raczej z konstruowaniem sensu przez autora tekstu w oparciu o struktury wiedzy, które nie są wnoszone bezpośrednio przez sensy użytych wyrażeń.

Cytowane przed chwilą założenie konstrukcyjne pojęcia osoby prawnej dokonane przez Savigny'ego jest cechą charakterystyczną jego reprezentacji mentalnej dotyczącej tego pojęcia. Jest również wyrazem porządkowania pojęcia a nie zatopienia go w niezmierzonym morzu możliwości interpretacyjnych. Odmiennego zdania jest Ernst Zitelmann,

który wznosi konstrukcję osoby prawnej na filozoficznym (doktrynalnym) fundamencie pojęcia prawa jako jedności. Zitelmann twierdzi, że prawo jest jednością. To założenie pozwala mu krytycznie odnosić się do teorii, które akcentują dogmatyczne zawężenie pojęcia *osoby prawnej* w kierunku prawa prywatnego. Do takich teorii jak ta, której przedstawicielem jest Friedrich Carl von Savigny – *teorii fikcyjnej* [Fictionstheorie].

(7) Na zakończenie

Warty podkreślenia jest wniosek, który formułuje Zitelmann pod koniec swojej rozprawy poświęconej pojęciu i istocie osoby prawnej. Można chyba bez cienia przesady powiedzieć, że Zitelmann jest prekursorem idei zrozumiałości języka prawnego dla nieprawników. W swoich rozważania dochodzi on bowiem do wniosku, który zamyka w formule arystotelesowskiej definicji realnej: Osoby prawne są wolami bezielesnymi.

Zitelmann podaje swą definicję jako alternatywę dla definicji teorii fikcyjnej osoby prawnej, którą sformułował kilkadziesiąt lat wcześniej (w roku 1843) Carl Friedrich von Savigny.

Poniżej przywołuję te definicje, które Ernst Zitelmann określił jako alternatywne:

definicja Zitelmanna	**definicja fikcyjna**
wyobrażenie głębokie (naukowe, jurydyczne)	**wyobrażenie płytkie** (intersubiektywne; analogiczne, naiwne)
„Osoby prawne są wolami bezcielesnymi" (Zitelmann 1873: 112)	„sama fundacja, sam spadek, sama osoba prawna jest podmiotem prawa i można myśleć o niej tak jak o człowieku." (Zitelmann 1873: 113-114)

Tabela 5. Propozycja Zitelmanna dotycząca celowo uzasadnionego zachowania dwóch wyobrażeń o pojęciu tzw. osób prawnych.

Zaskakująca jest przyczyna decyzji o zachowaniu tych dwóch jakościowo różnych ujęć.

I wyobrażenie	**II wyobrażenie**
wyobrażenie sobie woli bezcielesnych jako podmiotów prawnych	stworzenie fikcji, że sama fundacja, sam spadek, sama osoba prawna jest podmiotem prawa i można myśleć o niej tak jak o człowieku.
Uzasadnienie	

„Wyobrażenie bezcielesnych woli jako podmiotów prawa nie jest czymś zwyczajnym i dostępne jest tylko rozumowi przyzwyczajonemu do myślenia abstrakcyjnego.” (Zitelmann 1873: 114)	Należy zastanowić się, czy nie powinno się wspomóc wyobrażenia laika w taki sposób, aby z przyczyn praktycznych – bez uszczerbku dla właściwego głębokiego poznania – nie pozostawić prawnej fikcji, tzn. wyobrażenie o tym, że sama fundacja, sam spadek i sama osoba prawna jest podmiotem prawa i można myśleć o niej jak o człowieku. (Zitelmann 1873: 114)

Tabela 6. Uzasadnienie Zitelmanna (por. Zitelmann 1873: 113-114).

Można wyrazić uznanie dla Zitelmanna za to, że odnosząc się na ponad stu stronach swojego traktatu do istniejących teorii osoby prawnej i formułując na tej podstawie własną teorię i definicję tzw. osób prawnych, uznał, że ma ona zastosowanie tylko dla wąskiego kręgu specjalistów, natomiast jej zrozumienie będzie niedostępne dla laików. Zaskakiwać może to, że Zitelmann pozostawia w sferze dyskursu skrytykowaną przecież przed chwilą teorię fikcyjną i nadaje jej nową funkcję – przenosi ją ze sfery dyskursu specjalistycznego, naukowego do sfery dyskursu potocznego, naiwnego, podkreślając jednocześnie, że nie przyniesie to uszczerbku dla właściwego głębokiego poznania.

Rafał Szubert

Stanowiska dyskutujących

W odniesieniu do pierwszej tezy roboczej stoję na stanowisku, że Autor posłużył się przy jej formułowaniu zbyt daleko idącym uproszczeniem. Jestem zdania, że to teksty jako wytwory językowe są wspomnianą przez Referującego „powierzchowną manifestacją języka”, nie zaś sam język, do którego bezpośredniego dostępu nie mamy.

Co do tezy drugiej podzielam zdanie jej Autora. Na potwierdzenie słuszności tezy przytoczył bym choćby możliwość tłumaczenia tych samych wyrażeń w różny sposób (z uwzględnieniem z jednej strony konieczności uwzględnienia wagi informacji inwariantnej, z drugiej zaś możliwości odniesienia/dopasowania przekazu do danego kontekstu kulturowego).

Powracając do wywodu Autora odnoszącego się do dwóch poziomów wyobrażenia o rzeczywistości myślę, że jest ono co do zasady trafne, ale wymaga dalszego doprecyzowania (nie do końca ostre wydaje mi się być rozróżnienie pomiędzy wyobrażeniem płytkim i głębokim, zob. tab. 4).

Sama zaś analogia myślenia jako temat badawczy wydaje się być zagadnieniem bardzo ekscytującym, czego Referujący dowiódł, popierając wysuwane tezy obrazowymi przykładami. Odgrywa ona istotna rolę zarówno w komunikacji na co dzień, jak i tej odbywającej się w

kontekstach specjalistycznych, ma m.in. także szczególne znaczenie dla (glotto-)dydaktyki. Bez odnoszenia się do otaczających nas rzeczywistych obiektów (samego człowieka, czynności, których jest sprawcą, jego doznań i obserwacji, otaczających nas obiektów itp.) nie sposób nie tylko formułować (zwykle dość kompleksowych) sądów w dyskursie specjalistycznym, por. np. rozpowszechnione użycie metafor w komunikatach specjalistycznych na przykładzie tzw. języka ekonomii, ale także tych (z zasady prostszych) adresowanych do adeptów (niespecjalistów), wykorzystywanych w każdym procesie nauczania.

Paweł Szerszeń

Dziękuję za uwagę dotyczącą mojej pierwszej tezy. Wyjaśniam, że miałem na myśli język w konkretnych tekstach. Powinienem tak to zapisać. W tekstach możemy obserwować język *in concreta*. Poza tekstami język istnieje *in abstracta*. Fakt ten dostrzeżono w dyskusji o związku prawa z językiem ("eine Auffassung des Rechts als Sprachform" u Roberto J. Vernengo *Recht und Sprache* 1965). Przykładem może tu być także Hermann Weck (*Die Sprache im deutschen Recht* 1913). Interpretując w duchu Hermanna Wecka i Roberto Vernengo istotę prawa Dietrich Busse stwierdza, że charakterystyki funkcji języka przenoszone są do prawa. Chodzi przy tym o fenomen prawa w konkretnych wytworach tekstowych. Bo tylko w tekstach można zaobserwować zbieżność prawa z językiem.

Co do tezy drugiej, to mogę powiedzieć, że owo rozróżnienie dwóch poziomów rozumiem na sposób relacyjny. To znaczy, że można je rozważać tylko we wzajemnej relacji do siebie. Znaczenie ma tu czas i jakość poznania. Próbowałem zilustrować tę zależność na przykładzie definicji kwasu na różnych etapach rozwoju wiedzy o tej substancji. W dziedzinie prawa sygnalizowano potrzebę wniknięcia do głębokiej struktury relacji prawnych, aby określić istotny charakter badanej jednostki (np. osoby prawnej). Opieranie sądów jedynie na wrażeniach zmysłowych odrzucał np. Ernst Zitelmann (1873). Uważał, że takie oceny prowadzą do powierzchownych klasyfikacji. Dlatego istotniejsze było dla niego ustalenie istoty rodzaju osoby prawnej na podstawie relacji prawnych, a nie tylko na podstawie wrażenia, że związek osób występuje na zewnątrz tak, jakby była to jedna osoba.

Rafał Szubert

Zaproponowany przez Referującego temat wystąpienia jest tak samo oczywisty, co pasjonujący. Oczywisty powinien być on w każdym razie dla tych uczonych, którzy dostrzegają, lub cokolwiek starają się dostrzegać

analogiczność bytu jako bytu, pasjonujący zaś w opinii tych, których podstawa tej analogiczności dalece przerasta.

Podnoszę niniejszym dwie kwestie, które kieruję do Referującego z prośbą o zajęcie stanowiska: (1) analogia wewnątrz i międzybytowa oraz (2) realna podstawa analogii [bytu].

Ad. (1) Pierwszą kwestię wyświetlić można moim zdaniem najpełniej, odwołując się do naukowych dokonań lubelskiej szkoły metafizyki realistycznej, przede wszystkim do Alberta M. Krąpca (*Metafizyka. Zarys teorii bytu* 1978; *Analogia w filozofii* 2005) oraz kontynuatorów jego myśli, między innymi do Andrzeja Maryniarczyka (*O przyczynach, partycypacji i analogii* 2005) czy Zofii J. Zdybickiej (*Analogia i partycypacja w wyjaśnianiu rzeczywistości* 2005). Przedstawiciele tej szkoły zaiste czerpią inspiracje z idealistycznej tradycji Platona – dodam na marginesie, że była ona przez niego wyrażana za pomocą takich wyrazów jak ‚μέθεξις' [pl. ‚uczestnictwo', ‚partycypacja'], [‚μίμησις', pl. ‚odwzorowanie'], ‚κοινωνία' [pl. ‚obecność'] –, swoim zasadniczym źródłem czynią jednak koncepcję bytu w wydaniu Tomasza z Akwinu. Jego koncepcja stanowi źródło tak zwanej teorii partycypacji szkoły metafizyki realistycznej. Teoria ta umożliwia bowiem syntetyczne ujęcie całego systemu metafizyki analogii oraz wyjaśnienie najważniejszych zagadnień metafizycznych.

Kluczowym aksjomatem w kwestii analogii jest (sam) fakt istnienia bytu, jego realność oraz współistnienie materii i formy jako konstytutywnych składników każdego realnego bytu. Wynika stąd, że nie istnieje, nie istnieje w każdym razie na tym świecie, materia bez żadnej formy. Materia tylko dzięki formie może zaistnieć jako realnie istniejący byt, tj. może realnie istnieć. Zarówno forma, jak i składniki bytu są realne. Są one ponadto różnorodne pod względem substancjalnym. Fakt ten stanowi o pluralistyczności bytu jako bytu. Byt jest jednocześnie jednostkowy, konkretny. Byt [ten] nie rozpada się, ponieważ konstytuujące go składniki są wobec siebie niesprzeczne, a będąc związane realnymi (rzeczywistymi) relacjami stanowią o analogii wewnątrzbytowej tegoż realnego bytu. (por. M. A. Krąpiec, *Metafizyka* 1978: 238–239, 374–375, Arystoteles, *Metafizyka* 1014a). Realnie istniejący byt jest zatem sam w sobie analogiczny; jest racjonalny, ponieważ oparty na racjonalnych zasadach bytowania bytów przygodnych. Analogiczność jednostkowego bytu, który wiążą realne relacje konstytuujących go składników jest podstawą dla analogii międzybytowej. Byt, który jest sam w sobie analogiczny, jest jednocześnie analogiczny w stosunku do innych realnie istniejących bytów – tworzy się w związku z tym analogiczna jedność bytów przygodnych, będących, jak wspomniałem wyżej, bytami istotowo pluralistycznymi. Analogiczność stanowi nie tylko realną podstawę istnienia bytu, lecz umożliwia komunikację bytów

[między sobą]. Nie mogłaby bowiem zaistnieć jakakolwiek komunikacja bytów [tego samego gatunku], gdyby nie analogiczność wewnątrzbytowa tych bytów. Mówiąc krótko, materia i forma tychże bytów musi być (wobec siebie) analogiczna.

Ad. (2) Rozpatrując kwestię realnej podstawy analogii [bytu] należałoby wstępnie dokonać głębszego namysłu nad następującym pytaniem: „[s]pełnieniem powinności bycia istotą rozumną jest odpowiedź na pytanie: dlaczego jest, skoro nie musi [być]?" (por. A. Maryniarczyk 2005: 68, 102). Maryniarczyk daje swoim pytaniem do zrozumienia, że realnie istniejące byty są relacyjne. Według lubelskiej szkoły metafizyki realistycznej byty przygodne są uprzyczynowane, tzn. fakt istnienia tych bytów nie wynika z istnienia tychże bytów. Istnienie bytów uprzyczynowanych implikuje jakiś realne źródło, w którym te byty partycypują, przy czym istota partycypacji nie jest (czysto) meronimiczna, lecz przyczynowo-skutkowa i przyczynowo-celowa. Relacja partycypacji to relacja między tym, co ‚jest [tylko] częściowo' i tym, co ‚jest w pełni'; między tym, co pochodne a tym, co pierwsze. Realną podstawę analogii bytu jednostkowego oraz właściwości fundującej zdolność do komunikowania się z innymi jednostkowymi bytami uzasadnia się filogenetycznie faktem, że byty mające taką samą strukturę bazową, są do siebie podobne, a więc ‚muszą' pochodzić od wspólnego źródła. Oznacza to, że relacje pomiędzy bytami przygodnymi a źródłem – mówiąc za Arystotelesem – Pierwszym nieporuszonym Poruszycielem tychże przygodnych bytów – są także analogiczne (por. Z. Zdybicka 2005: 91–94, A. Maryniarczyk 2005: 54–55, M. A. Krąpiec 1978: 449, Arystoteles, *Metafizyka* 1013b, 1071a–1073a, *Fizyka* 198a–b, Awicenna, *Księga wiedzy* 1974: 134–135 za W. Stróżewski, *Metodologia nauk* 2006: 100). Bądź co bądź o realnej transcendencji wspominał już Parmenides z Elei (540 przed Chr. – 470 po Chr., por. J. Jusiak *Myślenie metafizyczne i niemetafizyczne* 1994: 31).

Referujący słusznie zauważył, że podmioty są w stanie dostrzegać analogie. Zaiste podmioty nie tylko postrzegają, lecz wnioskują na sposób analogiczny. Dzieje się tak, ponieważ byt jako byt jest inteligibilny – daje się poznać – i jawi się im jako byt analogiczny. Nie mogłoby bowiem dojść do analogicznego wnioskowania, gdyby byt jako taki i relacje zachodzące pomiędzy poszczególnymi bytami nie były analogiczne. Nie może w związku z tym zaistnieć analogia we wnioskowaniu, jeżeli tej analogii nie będzie wcześniej w konstrukcji samych realnych jednostkowych bytów.

Odnosząc się wprost do cytowanych i, jak sądzę, podzielanych przez Referującego „dwóch jakości wyobrażenia o rzeczywistości" (pkt. 3, str. 5), pytam, czy wobec powyższego nie należałoby orzekać (także) o poznaniu naukowym jako poznaniu analogicznym, tj. takim poznaniu, którego podstawą jest analogiczność bytu jako bytu oraz analogiczność

relacji między nimi zachodzących? Sądzę bowiem, że wiązanie analogii/ analogiczności wyłącznie z „płytkim wyobrażeniem" jest dalece niepełne.

Grzegorz Pawłowski

Analogię można rozumieć jako relacyjną jedność tego, co złożone, odpowiedni stosunek, proporcję; podobieństwo w tym, co zasadniczo różne.

To podobieństwo przedmiotów – używam określenia przedmiot w sensie podanym przez Arntza, Pichta i Mayera (*Einführiung in die Terminologiearbeit* 2004: 38) – jest rodzajem kognitywnego punktu zaczepienia dla dalszych rozważań tego, co w danym przedmiocie zasadniczo różne. Stąd analogię traktuję jako punkt zaznaczający pierwszą inicjującą obserwację. Ta pierwsza inicjująca obserwacja bywa zazwyczaj multiplikowana przez epigonów. Myśl poszukiwawcza uważana była przez dziewiętnastowiecznych prawników niemieckich zajmujących się rzymskim prawem pandektowym i jego adaptacją do warunków nowoczesnego państwa za narzędzie wyzwolenia. Wskazując na epistemologiczną różnicę między pierwszymi powierzchownymi obserwacjami przedmiotów, opartymi na dostrzeganiu pierwszych analogii, a obserwacjami opartymi na badaniu związków głębokich, zwracam uwagę na jakościową różnicę między rozmaitymi formami bytu. Można przyjąć, że systemowe wytwory teorii prawnych są bytami przygodnymi w tym sensie, że ich bytowanie podlega przyczynie oraz że mogą one nie istnieć, choć zapewne zdania mogą tu być podzielone i są podzielone. Czy na przykład podmiot praw i obowiązków jest bytem przygodnym, czy bytem koniecznym? W swych rozważaniach na temat osoby prawnej Karl Friedrich von Savigny odróżnia byty naturalne/ niezbędne [natürliches oder auch nothwendiges Daseyn] i byty przypadkowe/przygodne [willkürlich]. Byt naturalny przypisuje on gminom [die Gemeinden], miastom [Städte] i wsiom [Dörfer], które są najczęściej starsze od państwa, w ich obecnym kształcie, i które stanowią główne składniki państw.

W ujęciu analogii wewnątrzbytowej całość jest racją części. Zwraca się tu uwagę na to, że całość postrzegana jest jako złożona z części. Pytanie o związek relacyjny, który wiąże części w jedną całość można rozpatrywać jako związek części z całością oraz jako związek pomiędzy częściami, które na tę całość się składają. Nie sposób orzekać o tej relacyjności jedynie w oparciu o empirycznie dostrzegalne i technicznie realizowalne rozróżnienia w samych tylko częściach. W prawie (ale nie tylko tam) należałoby jeszcze uwzględnić moim zdaniem różnicę między

istotą danego fenomenu prawnego czy całej instytucji prawnej a jego/jej istnieniem. Ponieważ wszystkie te części (w przypadku osoby prawnej są to na przykład różne jej eksponenty) wzajemnie przyporządkowane (np. hiperonimicznemu w stosunku do nich pojęciu podmiotu prawa lub pojęciu istoty systemu prawnego, wobec której z kolei podmiot zajmuje filozoficznie i logicznie rzecz biorąc miejsce hiponimu), tworzą jedną, związaną relacjami, istotną całość konkretnego bytu (osoby prawnej), istotne jest pytanie o rodzaj tych relacji lub o rodzaj analogii pomiędzy nimi. W szczególności jest to istotne z tego względu, że w przypadku zagadnienia osoby prawnej mamy do czynienia z wielopiętrową lub piramidalną metaforą, w której relacje analogiczności podlegają pragmatycznie lub filozoficznie uwarunkowanym mutacjom, to znaczy zmianom pewnych cech. Wskazuje na to Savigny, kiedy z rozważań o osobie prawnej wyłącza prawo rodzinne [Familienrecht]. Mutacje wywierają różne skutki. Dlatego moim zdaniem tak istotne zarówno dla zjawiska analogii, jego interpretacji teoretycznych jak i dla jego zastosowań praktycznych jest zwrócenie uwagi na jakość realnych relacji, które łączą w jedno przeróżne pojęcia jako realne części całości (rozumianej jako system prawny). Ernst Zitelmann wskazuje na to niedwuznacznie, kiedy kilkakroć podkreśla w swojej rozprawie teoretycznej, że prawo jest jednością [„Das Recht ist eins"]. W przypadku omawianego przeze mnie zakresu prawa cywilnego są to relacje zachodzące pomiędzy pojęciem osoby prawnej a pojęciem podmiotu prawa, ale także pomiędzy pojęciem podmiotu prawa a pojęciem istoty prawa w ogóle. Nawet przyjęcie za podstawę rozważań zasady, że każdy realnie istniejący byt przygodny jest sam w sobie analogiczny, gdyż jest zewnętrznie złożony z różnorodnych części, które pozostają w stosunku do siebie i do całości w relacjach wyznaczających ostatecznie tożsamość bytu, nie zamyka potrzeby dyskusji nad tym, jakiego rodzaju są te relacje. Jest to pytanie zasadne szczególnie w kontekście pojęcia osoby prawnej, które uważa się za rodzaj derywatu pojęcia osoby fizycznej i przy której zastanawiano się, czy można zastosować do niej prawo stosowane wobec osób fizycznych na drodze analogii. Tak więc wypada mi tylko powtórzyć za Tomaszem z Akwinu, że „znajomość analogii jest tak konieczna, że bez niej nikt nie może uprawiać metafizyki – a w innych naukach z jej nieznajomości płynie wiele błędów." Zgadzam się, że z nieznajomości tej analogii brać się mogą nieporozumienia. W badanym przeze mnie obszarze prawa zwraca na to także uwagę Karl Friedrich von Savigny w drugim tomie swego dzieła pt. *System des heutigen römischen Rechts* (1840). Jeżeli przyjmiemy, że analogia w filozofii jest – jak twierdzi Maryniarczyk – bramą, „(...) która prowadzi do realistycznego poznania świata osób i rzeczy" (por. A. Maryniarczyk, *Dlaczego potrzebny powrót analogii do filozofii* 2005: 7), to uważam, że świadome wejście przez tę bramę umożliwić może jedynie zbadanie jakości i ilości relacji stanowiących o analogiczności. Inaczej analogia staje się pojęciem

pustym i jako takie zbędnym, bo niezrozumiałym. Zgadzam się dlatego z Maryniarczykiem, kiedy stwierdza, że „specyfiką poznania analogicznego jest to, że ujmujemy w nim to, co wspólne dla wielu odmiennych rzeczy i to, co jednoczące dla tego, co wielorako złożone, zachowując przy tym świadomość różnorodności i niepowtarzalności rzeczy." (ibidem, 2005: 7). W przypadku prawa ważne wydaje się nie to, co określone jest w tekstach ustaw, ale to, w jaki sposób nauka prawa określi relacje zachodzące między bytami prawnymi w oparciu o przyjętą przez siebie wykładnię filozoficzną. To ona określa charakter bytów i rodzaj ich jakości we wzajemnych relacjach do siebie, aby mogły stanowić całość i aby mimo swej różnorodności mogły stanowić jedność.

Teza mówiąca o tym, że sposób postrzegania oraz wnioskowania przez podmioty o bycie jest analogiczny dlatego, że sam byt jest analogiczny, budzi moje wątpliwości. Wynika to być może z mojego sceptycyzmu w zakresie obecnego stanu wiedzy człowieka o świecie. Nie mamy pełnego oglądu. Nauka postrzega rzeczywistość dość fragmentarycznie. Pisze o tym m.in. Mieczysław A. Krąpiec OP: „(…) każda bytowa treść jest w sobie zdeterminowana jako konkretny byt. Będąc zdeterminowana wewnętrznie, nie jest przez umysł ludzki poznawalna wszechstronnie, chociaż stanowi dla intelektu podstawę informacji poznawczej, pod warunkiem, że stanie się proporcjonalnie dostosowana do stanu poznawczego intelektu. Znaczy to, że intelekt w odczytywaniu treści bytu może posłużyć się zmysłopoznawczym wrażeniem, wyobrażeniem, ogólnie zarysowaną strukturą, nie ujmując wszystkich cech konkretnej istoty; jej poznawanie bywa aktualizowane przez wielu ludzi i przez wiele pokoleń, chociaż adekwatne odczytanie jest dostępne jedynie dla intelektu Stwórcy. Ze względu na akt istnienia konstytuującego rzeczywistość, treść bytu jest jednym i tym samym bytem. Tożsamość ta, zachodząca ze względu na istnienie, jest relacyjna, a przez to analogiczna." (por. M.A. Krąpiec, *Podstawowe przestrzenie uprawiania filozofii* 2005: 20). Zgadzam się, że wiązanie analogii z wyobrażeniem opartym na pierwszych spostrzeżeniach, z wyobrażeniem opartym na obserwacjach przywodzących skojarzenia z podobieństwem jest tylko częścią fenomenu poznania. W moim wystąpieniu chciałem jedynie wskazać na związek pomiędzy wrażeniami płynącymi z pierwszych obserwacji, które dostarczają nierzadko niekompletnych podstaw do formułowania wniosków o istocie obserwowanych zjawisk, a ich konsekwencjami poznawczymi formułowanymi na drodze do poznania głębokiego.

Rafał Szubert